go nie zaniosło. Powiodło mu się, że temu zaradził, a z czasem wyszło na dobre dla iego następcow. —

Był to dobry Pan, ale nadto powolny i lada baykom i plotkom wierzył, ztąd też rządził nim kto chciał i był nie pokoy w domu, a czeladź iedna i druga, coraz bardziey gorę brała. Miał iednak staranie o kamienicy, i co brakło do zupełności murow i dachow iak mogł dokonywał; co też uczynił i z szkołą parafiańską dawniey od pierwszego budownika kamienicy murowaney zaczętą, do ktorey bakałarzow zdatnych sprowadził i płacę im zwiększył.

Przez czas długi posiadał zaraz i dom i kamienicę, a następcy iego rownie iak on starowni biegleysi iednak w budowli, tak ią zewnątrz i wewnątrz ozdobili, iż stała się wielce okazałą. Ow dom drewniany, który był około niey, w mur wznieśli i uczynili kamieuicy podobnym, tak iż było prawdziwie na co patrzeć. —

Rozdział szosty

Jako ostatni Sąsiada owego potomek, i dom złączył i czeladź pogodził.

Już to się powiedziało iako dwoiaka czeladź pod iednym Panem niemogła się między sobą zgodzić. Jedni powiadali my dawnieysi, drudzy mowili na to: tacy my dobrzy iak i wy, i każdy z nich rozumiał, że iemu pierwszość i władza, drugim następstwo i wykonywanie tego co nakaże przystoi. Po wielu sprzeczkach i kłopotach, do tego przyszło, iż ostatni Pan i dziedzic dwoch owych kamienic, nie miał ani czasu ani sposobności wstrzymywać ie tak, iakby należało. Myśląc więc iakimby sposobem gmach w całości utrzymać, a widząc, iż się iuż ściany gdzie niegdzie poczynały ry-